Nr. 123. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 15 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wybuchy neurasteniczne.

Lwów 14 marca.

Młodość ma swe prawa — powiadają z pewną dumą i emfazą młodzi, a powtarzają to za nimi dość bezkrytycznie i „zaślepieni" w nich obrońcy. „Ma swe prawa" — bezwarunkowo — ale i obowiązki... — dodać musi każdy człowiek dojrzały, rozważny i o przyszłość tej młodzieży, pośrednio zaś całego swego społeczeństwa, naprawdę dbały... Pierwszym zaś z obowiązków tej młodzieży jest niezaprzeczenie ten, aby tę wiosenną dobę swego życia ona starała się wykorzystać dla należytej uprawy — *sit venia verbo* — ducha i serca, aby jak najlepszem ziarnem zapłodniła swoją jaźń duchową i mogła wtedy, gdy jesień życia dla niej zawita, zbierać z wiosennej swej pracy plony jak najobfitsze. Bo gdy zbiera ona te plony, to napełniają się zarazem spichrze narodowe wszelakim dobytkiem i Ojczyzna rośnie w siłę i potęgę.

Tak było zawsze i wszędzie u ludów oświeconych od wiek wieków, tak być powinno i musi w przyszłości, ale... niestety tak nie jest oto w naszych czasach... Dziwny jakiś wicher wieje od niedawna na młodzież wyższych zakładów od Petersburga aż po Madryt i Salamankę, — rzec można nawet, opanował ją wszędzie jakby formalny zarazek neurastenji, która to choroba, jeśli nawidzi młode organizmy, łamie je najczęściej na życie całe...

Można jeszcze, a nawet trzeba z wielu względów rozumieć i usprawiedliwiać tę neurastenję, albo mówiąc wyraźniej, owe odruchy rewolucyjne, wśród młodzieży na uniwersytetach rosyjskich. Całe to społeczeństwo ledwo dysze w ciężkich okowach azjatyckiego iście samodzierżawja — cóż dziwnego, że okowy te wpijają się najboleśniej w młode ciało, że młodzież na uniwersytetach rosyjskich stokroć więcej ma powodów i tytułów do buntu przeciw samowoli nowożytnych „opryczników" carskich w Petersburgu, aniżeli którakolwiek młodzież w całej Europie! Gdzieindziej jednak prawie niema śladu takich ogólnoludzkich pobudek tego prądu rewolucyjnego. Gdzieindziej, — młodzież uniwersytecka żyje pod macierzyńskiemi skrzydłami ustaw i przywilejów akademickich i raczej zachodzi tam możność nadużycia tych praw ze strony młodzieży, aniżeli ich ścieśnienia lub utraty, z woli rządów albo społeczeństw.

A mimo to — z wyjątkiem uniwersytetów angielskich, francuskich, włoskich i w państwach pomniejszych Europy — wszędzie widzimy jakiś niezdrowy, zgubny ferment w tych świątyniach nauki, który powoduje do wielce szkodliwych dla celów oświaty waśni, zatargów w łonie młodzieży, do gorszącego zaprawdę rozdwojenia w szeregach młodych szczepków społeczeństwa. Widzimy grupowanie się studentów na stronnictwa społeczne i polityczne, a nawet wyznaniowe, na obozy narodowe, na śmierć i życie się zwalczające — słowem: *wie die Alten singen* — nie *„sungen" — so zwitschern die Jungen!"* I zamiast nauki wytężonej dla przyszłości, zamiast serdecznego, szczerego propagowania idei miłości i braterstwa — co chyba młodzieży przystoi — bierze u niej górę marna, pozioma chętka pozowania na reformatorów, polityków, mentorów swego społeczeństwa. Słowem: widać i słychać najczęściej czyny i słowa, wrzekomo udowadniające, że „mędrsze jajo od kury"; młodzież wbija się w pychę i zarozumiałość, (który to proces psychiczny w młodym wieku niesłychanie łatwo się odbywa), marnuje czas swój na bezowocne politykowanie, zużywa siły intelektualne i fizyczne na kłótniach i walkach, które w rzeczywistości ani jednej cegiełki dostarczyć nie mogą do wybudowy gmachu oświaty i potęgi Ojczyzny...

Takie oto są skutki tego zarazka jakby neurastenji, który szerzy się wśród młodzieży mnóstwa uniwersytetów zachodniej Europy. A jeśli on szkodliwym jest dla młodzieży narodów, żyjących w niepodległości i mających swój byt polityczny, to o ileż szkodliwszy, a nawet wprost zgubny dla tej, która żyje wraz ze swymi ojcami czarnym, gorzkim chlebem niewoli?

Uwag tych nie stosujemy w tej chwili specjalnie do tej albo owej młodzieży. Wywołały je pod pióro nasze najnowsze skandale uniwersyteckie w Pradze i Wiedniu, które są jakby dalszem ogniwem w łańcuchu neurastenicznych wybuchów walk narodowościowych lub socjalnych na wielu wszechnicach w Europie.

Jezuici w Niemczech.

Onegdajsze depesze nasze doniosły, że niemiecka Rada związkowa zniosła przed paru dniami bardzo znaczną większością głosów §. 2 ustawy o Jezuitach. Uchwała — jak łatwo zrozumieć — była niezwykłą niespodzianką dla całej prasy niemieckiej, a szczególnie zaskoczyła pisma liberalne, które niespodziewały się podobnego kroku po hr. Buelowie, zwłaszcza, że — jak same zaznaczają — walka przeciw katolicyzmowi i centrum, ostoji jego w parlamencie niemieckim, niezwykle zaostrzyła się w ostatnich czasach.

Uchwałę powyższą uważać należy za epilog kilkunastoletniej zaciętej walki między parlamentem berlińskim, a Radą związkową Rzeszy, z której stanowczym oporem spotykały się kilkakrotne uchwały parlamentu, domagające się zniesienia w całości lub częściowo ustawy o Jezuitach.

Ustawa ta pochodzi z 4 lipca r. 1872, a zatem z czasów walki kulturnej, rozpoczętej przez „żelaznego kanclerza." Zniesiony właśnie paragraf brzmi: „Członkowie zakonu Towarzystwa Jezusowego, zakonów pokrewnych i kongregacyj zbliżonych do zakonów *(ordensähnlich)*, jeżeli są poddanymi zagranicznymi, mogą być wygnani z granic państwa; jeżeli są krajowcami, może im władza zakazać pobytu w poszczególnych powiatach lub miejscowościach, albo też na pewne miejscowości ich ograniczyć," Natomiast utrzymuje się dalej w mocy §. 1 tej ustawy, brzmiący jak następuje: „Zakon Towarzystwa Jezusowego, albo też itd., jest wykluczony z granic państwa niemieckiego. Zakładanie siedzib jest mu wzbronione."

Mimo kilkakrotnych niefortunnych prób samego parlamentu, a opozycji państw i państewek niemieckich, dopiero w roku zeszłym kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, licząc na poparcie stronnictwa centrum na innych polach, oświadczył, że pruscy członkowie Rady związkowej głosować będą za zniesieniem odnośnego paragrafu. Oświadczenie to kanclerza wywołało swojego czasu formalną burzę w kołach protestanckich. Zdawało się też przez czas dość długi, że Rada związkowa ulęknie się oburzonej opinji publicznej, rok bowiem z górą przyrzeczenie kanclerza czekało swego załatwienia.

Wreszcze onegdaj Rada związkowa Rzeszy oświadczyła się znaczną większością głosów za zniesieniem drugiego paragrafu ustawy powyższej.

Sama w sobie uchwała ta Rady związkowej nie posiada zbyt wielkiego, praktycznego znaczenia. Przedewszystkiem uprzytomnić sobie należy, że i po zniesieniu owego paragrafu, nie ma mowy o dopuszczeniu Jezuitów do Niemiec, jako zakonu, że i nadal nie wolno im będzie w tem państwie zakładać klasztorów, poświęcać się działalnosci duszpasterskiej lub nauczycielskiej. Zniesiony jedynie będzie przepis, pozwalający władzy miejscowej wydalać niezwłocznie każdego Jezuitę, poddanego niemieckiego, przebywającego, lub przybywającego do Niemiec, nawet w sprawach prywatnych tylko. Co się tyczy Jezuitów, poddanych zagranicznych, to wobec nich władze niemieckie stosować mogą w danym razie prawo, pozwalając im wydalać niedogodnych cudzoziemców z granic państwa niemieckiego.

Pośrednio jednak rzeczona decyzja rady związkowej nie jest pozbawiona poważnej bardzo doniosłości politycznej, oznacza bowiem nowe i stanowcze zwycięstwo stronnictwa centrum, odniesione nad uprzedzeniami szerokich kół protestanckich, ale i berlińskich kół decydujących. Nie uiega bowiem kwestji, że przez czas dość długi przeciwny był temu ustępstwu na rzecz katolików sam cesarz Wilhelm, obawiający się, jako najwyższy zwierzchnik kościoła protestanckiego, niekorzystnego na protestantyzm wpływu Jezuitów, nawet wtedy, gdy przebywać będą w Niemczech, jako osoby prywatne.

Widocznie udało się obecnie hr. Bülowowi rozwiać te obawy i uprzedzenia. Nie należy tylko podejrzywać obecnego kanclerza o sentymentalizm, o obudzenie się w jego sercu poczucia spawiedliwości i słuszności, które skłoniłyby go do zniesienia niesprawiedliwej i jątrzącej ludność katolicką pozostałości z czasów walki wyznaniowej. Decydowała w tej sprawie zasada: *do ut des.* Niezadługo przedstawiony będzie parlamentowi projekt nowego powiększenia marynarki. Los tego projektu spoczywa w ręku, decydującego przy obecnym składzie parlamentu, stronnictwa centrum, czekającego tak długo daremnie na spełnienie przyrzeczenia, danego mu przez kanelerza w sprawie Jezuitów.

Być także może, że za pomocą tego ustępstwa na rzecz centrum, kanclerz spodziewa się osłabić opór tego stronnictwa przeciwko nowym projektom antipolskim.

Obrazek jeden z wielu.

Jak to odbywa się „gniecenie" żywiołu ruskiego przez Polaków, o czem sążniste artykuły wypisują rozmaici „dopisywateli" do pism hajdamackich i niehajdamackich, niech ilustruje obrazek jeden z wielu, jaki otrzymujemy z prowincji:

Gmina Bursztyn dzieli się na gminę ogólną i gminę chrześcjańską. — W gminie chrześcjańskiej zasiadają radni Rusini i Polacy; otóż ta gmina na posiedzeniu roku zeszłego, mając przewyższającą liczbę radnych Rusinów wraz z burmistrzem radykałem ruskim, uchwaliła darować „Proświcie" plac pod budowę czytelni ruskiej. Plac ten, wartości około 5000 koron, położony jest przy najpiękniejszej ulicy, obok probostwa gr. kat. — Nie mielibyśmy nic przeciwko temu; gdyby gmina chrześcjańska była grecko kat., ale ponieważ gmina ta składa się i z członków wyznania rzymsko katol., przeto nie miała prawa wbrew woli Polaków rozporządzać się tak hojnym datkiem dla „Proświty, tem bardziej, że o ile nas poinformowano; to w Austrji nie ma gmin chrześcjańskich osobno gr. kat., a osobno rzymsko-katolickich, tylko ogólne chrześcjańskie. Nie mielibyśmy też nic przeciwko temu, gdyby nie było w naszem miasteczku czytelni polskiej, która dzięki staraniom Konstantego hr. Romera i ks. Stanisława Sławińskiego od roku istnieje i którąby miała równe prawa i pretensje, by jej plac pod budowę darowano.

Lecz ruscy hajdamaki do tego nie dopuszczą, bo przez założenie czytelni polskiej usunął im się grunt do ruszczenia garstki Polaków i tak w połowie już zruszczonej. Nadzieję jednak mamy, że wydział rady powiatowej w Rohatynie nie zaaprobuje uchwały zeszłorocznej gminy chrześcjańskiej i nie pozwoli na darowanie gruntu dla „Proświty", a tem samem usunie rozgoryczenie wśród Polaków, którzy, mierząc równą miarą, mają taką samą pretensję, jak i Rusini.

Bursztyn, miasteczko o przeważnej ludności ruskiej, wychowywanej w duchu Petryckich, Szczypawków, prowadzone ręką prowodyrów hajdamackich, składającej się przeważnie z ruskiej inteligencji, posiada także kasyno dla zebrań towarzyskich inteligencji miejscowej; a ponieważ inteligencja ta, to przeważnie urzędnicy w $^3/_4$ Rusini, Polacy zaś stanowią ledwo $^1/_4$ część, musieli się z kasyna powoli wycofać, gdyż kasyno robiło wrażenie jakiegoś zebrania kozackiego. Nie usłyszałeś słowa po polsku, tylko wszystko po rusku, a trzeba wiedzieć, że dzięki dobrej gospodarce polskiej, kasyno, to przedstawia ładny inwentarz i szkodaby było, by to, na co polskie ręce pracowały i na co grosz polski płynął, przeszło w ręce ruskie.

Ponieważ kasyno chyli się ku upadkowi, tak, że z dniem 1 czerwca zostaje bez lokalu, więc co czynią Rusini? Oto jest w Bursztynie kupiec Rusin, mający sklep z rozmaitymi artykułami. Tajnemi tedy drogami umawiają się z nim o podnajęcie nędznego lokalu, tuż położonego i przypierającego do sklepu. Kupiec ten, zawodowy hajdamaka i wróg polskości, chodzi po biurach urzędników Polaków i prosi, by swym wpływem poparli, aby kasyno przeszło pod jego dach; sądzę, że Polacy nie pójdą na lep Rusinów i nie zechcą swoim krwawym groszem wspierać tendencyj hajdamackich. Lepiej niech kasyno runie, a inwentarz przejdzie do czytelni polskiej, niż wspierać propagandę ruską.

Sojusz słowiańsko-włoski.

Interesującym symptomem w walce narodowościowej, jaką wiodą nasi pobratymcy południowi, Chorwaci i Słowieńcy z Włochami, jest propozycja zgody i porozumienia, która wyszła z pism słowiańskich i podjętą została szczerze przez pisma włoskie. Dzienniki włoskie i słowiańskie poczęły rozpisywać się o zgodzie z tego punktu widzenia, że zgoda ta jest konieczną ze względu na niebezpieczeństwo wspólne, zagrażające ze strony niemieckiej. Impuls ku temu zbliżeniu się słowiańsko-włoskiemu dały znane zajścia na uniwersytecie insbruckim w Tyrolu, gdzie studenci niemieccy poturbowali swych kolegów włoskich z powodu prelekcji, wygłoszonej w języku włoskim przez profesora Włocha, sprowadzonego z królestwa, oraz późniejsze demonstracje studenckie przed uniwersytetem w Wiedniu i wynikła z tego powodu walka, w której brało udział po jednej stronie kilkuset studentów włoskich i słowiańskich, po drugiej niemieckich.

Przeciw temu porozumieniu wystąpiła nagle „wszechwłoska" gazeta tryjesteńska *Piccolo* z taką zaciekłością, że zwróciło to na siebie uwagę zaalpejskiej prasy włoskiej. Nadzwyczaj ciekawe wyjaśnienie tej zaciekłości antysłowieńskiej, daje Ricciotti Garibaldi, który oświadczył, że na czele agitacji wszechwłoskich nie stoją Włosi, lecz ukryci żydzi włoscy, którzy mają własne ze Słowianami rachunki do załatwienia, i że artykułów *Piccola* nie należy żadną miarą uważać za objaw woli i uczucia narodu włoskiego. *Piccolo* jest dziennikiem najbardziej rozpowszechnionym wśród Włochów austrjackich i największemi rozporządza funduszami; że wydawany jest przez żydów włoskich, o tem wiedziano dawniej, nie przypuszczano jednakowoż, że zostanie napiętnowany przez wybitnego patrjotę włoskiego w sposob tak stanowczy, zwłaszcza, że dziennik tryjesteński popierał zawsze dążenia irredentystów, duchem pokrewnych Garibaldiemu.

Tymczasem jednak myśl pogodzenia się Słowian z Włochami przyoblekła się w formę pochwytniejszą, bo oto w Tryjeście poczęło wychodzić pismo wyłącznie tej idei poświęcone.

Jest to *Jadran* (Adrjatyk), wychodzący w połowie w chorwackim, w połowie w włoskim języku. Zaczął on od tego, że publikuje kilka listów Ricciotti'ego Garibaldiego, syna Józefa Garibaldiego, w których wyraża Chorwatom sympatje włoskie i wyraźnie zaznacza, że przeciw słowiańszczyźnie podjudza prasa włosko-żydowska, wydawana w języku włoskim, gdyż żydzi nienawidzą Słowian i drżą przed możliwością porozumienia się ostatecznego wszystkich szczepów słowiańskich, którego obawiać się Włosi nie mają żadnego powodu.

W Tryjeście nie brak było zresztą nigdy ze strony słowiańskiej usiłowań w kierunku zawiązania stosunków przyjaznych z Włochami i przez długi szereg lat wydawał tam zasłużony publicysta Jagić organ w języku włoskim *Il Dirito Croato*, w którym obok artykułów treści politycznej były chorwackie powieści, nowele i poezje, tłómaczone na język włoski. Złośliwy *Piccolo* zwalczał tendencję organu słowiańskiego i nazywał go z przekąsem z powodu jego tendencyj rusofilskich *Il Diritto Cosaco.*

Idea porozumienia się słowieńsko-włoskiego, nietylko u Chorwatów, ale także wśród Serbów, ma przedstawiciela wybitnego w księciu Mikołaju czarnogórskim, teściu króla włoskiego, a natrafia na przeciwników jedynie w stronnictwie chorwackiem, które przybrało sobie nazwę stronnictwa „wszechchorwackiego", zwanego także „prawaszami". Ciekawa rzecz, że na czele tego stronnictwa stoi także żyd, adwokat zagrzebski, dr. Franke, który uważa siebie za najgorętszego patrjotę chorwackiego i w organie swym *Hrvatsko Pravo*, podejrzywa nawet takiego patrjotę, jakim jest biskup djakowarski, ks. Strossmayer, o brak patrjotyzmu. Stronnictwo to rozporządza już kilkoma mandatami w sejmie chorwackim i dalmackim, a chociaż wywiesza płaszczyk najskrajniejszego radykalizmu narodowego i zwalcza madjarów i rząd austrjacki, cieszy się mimo to pewnymi względami i protekcją rządu, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównie zawdzięcza to swemu antysłowieńskiemu programowi. Idea porozumienia się słowieńsko-romańskiego wydaje się tym „wszechchorwatom" jakiemś niebezpieczeństwem dla narodu chorwackiego i dlatego w sejmie dalmackim rozkazano posłom wszechchorwackim demonstracyjnie opuścić salę obrad w chwili, gdy namiestnik dalmacki wypowiedział kilka słów po włosku.

Usłużne pisma austrjackie wydawane w języku niemieckim, fakt taki oczywiście w lot chwytają, aby Włochów uprzedzić niekorzystnie dla Chorwatów i roztrąbić przed światem, że mrzonką jest, czy to idea zbliżenia się Słowian południowych między sobą, czy też porozumienie się słowiańsko-romańskie. Arcyznamiennem jest, że dr. Frank mimo to, że mu udowodniono stosunki z wiedeńską *Neue fr. Presse*, najzaciętszą przeciwniczką Słowian, potrafił nadal utrzymać się na czele stronnictwa wszechchorwackiego, w którego skład nawiasem powiedziawszy, wchodzi bardzo już liczna wśród Chorwatów inteligencja żydowska. Prasa, którą stronnictwo to utrzymuje, za główne uważa sobie zadanie: niedopuszczenie do porozumienia z Serbami, zamieszkującymi Chorwację i Sławonię — jego dziełem były też smutnej pa-

---

(9)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

I zwróciwszy się do Słuckiego, który, korzystając z chwili, chciał się wynieść niepostrzeżenie, zagrodził mu drogę z okrzykiem:

— Ja tu właściwie dla pana, panie Lucjanie! Byłem już w mieszkaniu, sądząc, że pan wcześniej wyprzęga się z tej taczki dziennikarskiej! Masz pan chwilkę czasu? Chciałbym w cztery oczy pomówić...

— Jestem na wychodnem...

— To pójdziem razem. Odprowadzę pana...

Przesłał Paczulskiemu z oddalenia ukłon ręką.

— Zatem chodźmy — zdecydował się Słucki, otwierając drzwi i przepuszczając Drwalskiego.

Był na serjo zdziwiony tym nagłym interesem. Drwalskiego znał mało i z nienajlepszej strony. To też zaraz za drzwiami spytał:

— Jestem na rozkazy... Czem mogę służyć?

Drwalski przybrał tajemniczą minę.

— Kiedy... doprawdy... boję się — cedził, rozdzielając wyraz od wyrazu. — Ale stało się! Choćbym się miał narazić, uważam za obowiązek koleżeński... Zresztą jestem pewien pańskiej dyskrecji...

— Ale o cóż chodzi właściwie? — zagadnął Słucki.

Zamiast odpowiedzi, Drwalski zatrzymawszy się na chodniku, pochwycił oburącz rękę Słuckiego, potrząsnął i z namaszczeniem wygłosił:

— O mej szczerej życzliwości jesteście chyba przekonani, panie Lucjanie!

Słuckiemu nie wypadało przeczyć, więc odwzajemniwszy się ukłonem, bąknął jakiś stereotypowy ogólnik i, powtórzywszy jeszcze natarczywiej poprzednie zapytanie, dodał:

— Jeżeli to nic ważnego, to nie krępuję szanownego pana, tembardziej, że sam...

— Ba! nic ważnego! przeciwnie, kwestja wielkiej wagi — wybuchnął teraz Drwalski. — Powiem krótko... Byłem wczoraj wieczorem u Goldów. Wiesz pan, jestem z nimi blisko. Proszono mię o wskazówki przy układaniu listy zaproszonych na dzisiejszy festyn. Jest „stary", Hieronim z żoną, Stefan... Oczywiście jednego z pierwszych wymieniam pana... Hieronim oponuje... Pytam o powód. Nie wyjawia przyczyny... ale trwa przy swojem. Wtedy Stefan robi bratu wprost awanturę o pana... Oni się nie lubią, to wiadomo. Od słowa do słowa... ledwiem burzę zażegnał i ostatecznie...

— I ostatecznie? — podchwycił Słucki, kraśniejąc.

— Ostatecznie znajdzie pan zaproszenie w mieszkaniu. Ale, swoją drogą, ta niechęć Hieronima nie jest bez ale — napomknął pytająco.

Słucki pohamował wzburzenie i napozór obojętnie przerwał:

— Z panem Hieronimem Goldem spotykałem się wszystkiego dwa czy trzy razy. Przyczyn tej niechęci, o której dowiaduję się od łaskawego pana, nie odgaduję. Powodów do niej nie dałem. Jeżeli to są jakieś plotki, to z ludźmi, którzy z tego źródła czerpią, nie chciałem nigdy mieć do czynienia. Podobnie postąpię i z panem Goldem...

— Ależ nie trzeba tego tak brać tragicznie, kochany panie — podchwycił uspokajająco Drwalski. — Żałuję nawet, że o tem wspominałem... Musiał tam ktoś... coś... jak to u nas w Warszawie... i cała historja! Nie trzeba tego brać do serca!

— Ja też nie biorę — odparł sucho Słucki.

— I będziesz pan na jubileuszu?

— Nie wiem. Prawdopodobnie! przecież to nie jest jubileusz pana Hieronima!

— W każdym razie proszę o dyskrecję — zastrzegł się Drwalski.

Słucki skłonił głową, ale po chwili dodał:

— O ile sprawa nie przybierze innego obrotu. W takim razie musiałbym się powołać na pańskie świadectwo.

— Ach! Boże uchowaj! co znowu! Ręczę panu za to, że nawet nie da poznać po sobie...

— Ale ja nie będę się tail i, jeżeli nadarzy się sposobność!

Żółta twarz Drwalskiego przedłużyła się. Drgnął.

— Gorączka z pana — wybąknął zaniepokojony. W każdym razie proszę do mnie nie mieć pretensji. Jak Boga kocham! tylko z życzliwości... A przyznam się kochanemu panu — dodał tonem poufnej prośby — iż nie byłoby mi na rękę... tego... bo... to... Prawdopodobnie o głupstwo idzie... Może Goldowi się wydało...

Chciał coś więcej powiedzieć, ale zawahawszy się, urwał.

Słucki obrzucił go przenikliwem spojrzeniem. Domyślił się, że Drwalski wie znacznie więcej, niż powiedział, więc, nie spuszczając oka, spytał nagląco:

— Powiedz pan wszystko. W grę wchodzi pani Irena?

Drwalski wzruszył ramionami silnie, przystanął i rozłożył ręce.

— Jak Boga kocham! nie wiem! Słyszałem że w tych dniach zrobił jej jakąś scenę w sklepie. Mieli się nawet rozejść! ale to się przytrafiało tyle razy, że nie można przywiązywać do tego najmniejszej wagi... najmniejszej wagi! — powtórzył z naciskiem. — Zresztą pani Irena prawdopodobnie niebawem wyjdzie powtórnie za mąż.

— Za mąż? — z nieudanem ździwieniem spytał Słucki, zwalniając kroku.

— Tak coś mówią... za Kornwalda, exwarszawskiego kapitalistę, zamieszkałego obecnie stale w Paryżu — objasnił pospiesznie Drwalski. — To także stara historja! Poznali się jeszcze za życia pierwszego męża zagranicą — opowiadał w dalszym ciągu, kontent z zaprzestania poprzedniej drażliwej rozmowy.

Ale Słucki, któremu się nagle cała misja Drwalskiego wydała wielce podejrzaną, przerwał:

— Zagadaliśmy się. Zapomniałem na śmierć, że ktoś na mnie czeka. Przepraszam...

Zaczął się żegnać i, panując już zupełnie nad sobą, dorzucił żartobliwie.

— Dziękuję szanownemu panu za przyjemną pogawędkę. Doprawdy, dawno się tak nie ubawiłem! ślusarz zawinił, a kowala wieszają.,. Skoro pan... pan... Kornwald porywa Dulcineę, należałoby przeto z nim skrzyżować szpady, nie ze mną, którego ta cała sprawa tyle obchodzi, co śnieg zeszłoroczny.

— Swoją drogą proszę o dyskrecję!... Dalibóg tylko z życzliwości — przypomniał Drwalski.

— Ależ ja sobie z tego nic a nic nie robię — upewnił Słucki, podając mu rękę.

(Ciąg dalszy nast.)

mięci krwawe rozruchy antiserbskie w Zagrzebiu — i zohydzenie idei solidarności słowiańskiej rzekomo w imię idei „Chorwacja dla Chorwatów“ i w myśl przysłowia powtarzanego na przekór pokrewnym Serbom, że *„od Balkana do Triglava tje hrvatska bit država“* (od Bałkana do Trygławy ma być państwo chorwackie). Wszechchorwat Frank potępia wszelki sławianofilizm jako niebezpieczny idei chorwackiej; gotów jest do kompromisu z Madziarami i Niemcami, o czem świadczyły ostatnie jego mowy w sejmie chorwackim, tylko o porozumieniu z Serbami i Słowiańszczyzną nic nie chce wiedzieć. Młodzież chorwacką, jako niedojrzałą umysłowo i politycznie, zdołał p. Frank częściowo opanować, ale nie na długo, gdyż dziś już mnożą się symptomaty, świadczące, że młodzież ta odwraca się od nauki pseudopatrjoty. Reakcję przeciw ideom wszechchorwackim wywołała głównie ta część młodej inteligencji chorwackiej, która kształciła się na uniwersytecie praskim.

Radca stanu Braun.

Cesarz Franciszek Józef poniósł stratę wiernego sługi. Radca stanu Braun, który od roku 1863—99 był sekretarzem monarchy i jednym z najbardziej wpływowych urzędników kancelarji cesarskiej, a przez przeszło 30 lat jej dyrektorem, zmarł nagle w Aussee. Był to jeden z ludzi jak najbardziej wpływowych — jakkolwiek z radą się nie narzucał i nie nadużywał swego wpływu, przeciwnie, uporczywie się go wypierał, dbając ciągle o jego bezimienność. Już sam fakt jego bezpośredniej, codziennej styczności z monarchą i ciągłość informacyj za jego pośrednictwem otrzymywanych, ważyły na wypadkach i przechylały nieraz szalę w tę lub ową stronę. Wybitna indywidualność radcy stanua Brauna nie wysuwała się na widownię; posuwał on bowiem dyskrekcję aż do trwożliwości. Na dworze twierdzono, że jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach wyrażał wobec monarchy sąd o rzeczach i ludziach, wiedząc dobrze, że *est tempus tacendi, est tempus loquendi;* natomiast nader ściśle informował monarchę o wszelkich ważnych dla państwa wydarzeniach i sprawach urzędowych. Na pozór skromny, potulny i zamknięty w sobie, miał wiele wytrwałości i konsekwencji. Przedmiotowość swoją posuwał aż do manji, a towarzystwa ludzi i wiru świata po za urzędem swoim uporczywie unikał, bojąc się być narażonym na pokusę niedyskretnych pytań i podejrzenie, że jakaś tajna wiadomość wyszła od niego.

W urzędzie był on szafarzem łask monarchy. Utrzymywał stosunek z posłami, którzy po pożarach prosili go o pośrednictwo w sprawie zapomóg i datków na cerkwie, kościoły i ubogich. Nieraz też, dając w tej mierze dowody życzliwości posłom polskim, zapewniał ich, że wysoko ceni ich przywiązanie do monarchy. O ile hr. Grünne, który dawniej był prawą ręką monarchy., był we wielu kołach nielubianym, o tyle radca Braun cieszył się powszechną sympatją. Oszczędzenie monarsze przykrości, ułatwienie jego zadań, gruntowne przygotowanie komentarzów do listów, przez obydwa rządy monarsze przedkładanych, było jego usilnem staraniem. On też przyjmował podania o audjencję, umiejąc łagodnością i wyrozumiałością usunąć niejedną trudność, zapobiedz niejednej krzywdzie, pocieszyć niejedną biedę. Wysocy dygnitarze przychodzili nieraz mu się kłaniać; nie był on jednak wrażliwym na pochlebstwo, a równie grzecznym okazywał się tak dla wielkich tej ziemi, jak i dla maluczkich.

Radca stanu Braun miał przykrą misję oznajmiania ministrom ustnie lub pisemnie, że czas rządów się już skończył, że trzeba się podać do dymisji. Z zadania tego wywiązywał się gładziej i delikatniej, aniżeli prawa ręka cesarza Wilhelma, Lucanus. On to również oznajmiał ministrom nominację ich, słońcom wschodzącym jednak nie dawał się olśnić, a od zachodzących się nie odwracał. Wizerunek jego, wiernie oddany, widzimy w dziele wydanem z powodu jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa. Przedstawił go również powieściopisarz Gregor von Samarow, który powieściami swymi, zawierającemi trochę prawdy, ale wiele fałszu, obudził w swoim czasie wielką senzację. Jest ustalonem zdanie, że cesarz za radą Brauna powołał do rządu gabinet Hohenwarta i że jego obecności w Bieglerhütte w Dornbach odbywały się narady nad programem rządów, że też z jego iniejatywy mianował cesarz ministrów Habietiuka, Ireczka i Schafflego. Pomimo upadku Hohenwarta nie utracił zaufania monarchy, używany często w tajnych misjach i najdelikatniejszych familijnych interesach. Beust w wspomnieniach swoich opowiada, że w chwili, w której się tego najmniej spodziewał, po wzmocnieniu jego wpływu przez wotum zaufania delegacji, Braun go odwiedzał, zalecając mu spokój i wypoczynek, a gdy Beust zrazu nie mógł, czy nie chciał zrozumieć, radził mu Braun ułatwić cesarzowi podaniem się do dymisji tak trudną i przykrą decyzję. Zwano też tak jego, jak i ministra Welsersheimba, białą damą gabinetów. Ponieważ cesarz wstaje pomiędzy 4 a 5 rano, radca stanu Braun od rana do wieczora był przy pracy. Niepospolity stylista, załatwiał radca Braun korespondencję cesarską i redagował pisma odręczne. Baron Braun nie pozostawił pamiętników; wiele tajemnic, znanych obok monarchy, tylko jemu samemu, obecnie zstępuje z nim do grobu.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 14 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2) o godzinie $5^1/_2$ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w XIX w.“. — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Lysistrata“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem p. Ernesta Dohnani'ego, pianisty. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali rękodzielniczej (Ratusz II p.): Posiedzenie komitetu obywatelskiego dla zabaw i obchodów narodowych Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kole im. Tad. Kościuszki T. S. L. (ul. Zimorowicza 16): Wykład dra Mikołajskiego: „O samorządzie gminnym“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (14): Matyldy p. — Bożena. — (1 Marta): Ewdoksji. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 3°R Pochmurno.

Mianowania. Wydział krajowy mianował inżyniera II kl. Aleksandra Bogdanowicza inżynierem I klasy a Jana Romanowskiego inżyniera adjunkta inżynierem II klasy w oddziele techniczno drogowym.

Z Akademji umiejętności. Posiedzenie administracyjne komisji fizjograficznej odbędzie się we środę, dnia 16 marca br., o godzinie 6 wieczorem w gmachu akademji.

Walne zgromadzenie lwowskiego towarzystwa właścicieli realności odbędzie się w piątek dnia 18 marca br. o godz. 7 wieczorem w sali towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza l. 17. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa podwyższenia gminnego podatku czynszowego.

Pogrzeb śp. ks. K. Żulińskiego. Wczoraj popołudniu spoczęły doczesne szczątki śp. ks. K. Żulińskiego w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Łyczakowskim, odprowadzone przez tłumy publiczności. O godzinie 3 popołudniu ruszył pochód z przed domu żałoby przy ul. Teatyńskiej. W ulicach, którémi przechodził kondukt żałobny, paliły się latarnie. Pochód otwierał oddział ochotniczej straży pożarnej ze sztandarem, za nim postępowała kapela narodowa i deputacja Sokołów. Z kolei szły cechy i stowarzyszenia ze sztandarami, zastęp młodzieży szkół średnich i deputacja Tow. Szkoły Ludowej z wieńcem z kart. Na wstęgach o barwach narodowych widniał złoty napis: „Niestrudzonemu pracownikowi na niwie niepodległości — T. S. L.“ Następnie w dwu długich szeregach postępował, śpiewając smętne psalmy, kler zakonny i świecki, za nim zaś prowadzący kondukt, kolega szkolny zmarłego, ks. Staszionis. Stanęła wreszcie czarna skromna trumna u wrót grobowca. Po odprawieniu modłów przemówili: ks. Ciemniewski i reprezentant młodzieży, podnosząc zasługi i cnoty zmarłego, poczem kamień zamknął się nad zwłokami patrjoty. Smutny obrzęd zakończyło odśpiewanie pieśni: „Z dymem pożarów“, „Salve Regina“ i „Anioł Pański“.

Koncert na raucie tuchlańskim, którego urządzeniem zajmuje się znany krytyk muzyczny p. Stan. Meliński przybiera nadzwyczajne artystyczne rozmiary. By koncertowi temu nadać blasku, zaprosił p. Meliński p. Francesco Spetrino, znakomitego, a wobec sztuki polskiej tak bardzo zasłużonego kapelmistrza wiedeńskiej opery nadwornej i poruczył mu artystyczne kierownictwo tym koncertem. P. Spetrino zaproszenie to przyjął i nadesłał p. Melińskiemu umyślnie na ten koncert skomponowaną pieśń, którą odśpiewa znakomity nasz pieśniarz dr. Zawiłowski. Z zamiejscowych artystów współudział w tym niezwykłym koncercie przyjęła ponadto heroina teatru warszawskiego p. Wanda Siemaszkowa i niezwykłych zdolności młoda wiolinistka p. Stanisława Arnoldówna lwowianka, uczenica „Meisterschuli“ słynnego Szefcika w Pradze.

Z artystów lwowskich, w koncercie tuchlańskim w części wokalnej wystąpią: pna Wanda Stajewska (która kreować będzie w piątek Ofelję w Thomasa „Hamlecie“ na scenie lwowskiej), dr. Konrad Zawiłowski i słynny chór męski „Lutni“, pod dyrekcją Stanisława Cetwińskiego. Część zaś deklamacyjną obok pani Wandy Siemaszkowej, objął p. Ferd. Feldmann.

Wspomnieć jeszcze się godzi o nadzwyczajnej uprzejmości dyrektora opery p. Chodakowskiego, który celem umożliwienia pp. Stajewskiej i Zawiłowskiemu wzięcia udziału w koncercie, oświadczył z własnej inicjatywy, że w sobotę 26 bm., mimo, że na wieczór ten przypadałoby przedstawienia „Hamleta“, naznaczy inną operę lub operetkę, w której wymienieni artyści udziału nie biorą.

Dnia 26 bm. odbędzie się więc na nowym dworcu kolejowym koncert niezwykły, to też nie dziw, że już dziś cały Lwów czyni starania o bilety na ten raut, a temsamem na koncert.

Kradzież. Salomonowi Sperlingowi skradziono przed kilku dniami złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 400 koron.

Od słów do noża. Wczoraj po południu zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Źródlaną l. 33. Do Jana Winnickiego, murarza, przyszedł w odwiedziny szwagier jego. Zrazu spokojna i obojętna rozmowa zamieniła się w gorącą walkę słowną; zakończyła się ona nieszczęśliwie dla gospodarza, gdyż szwagier dobywszy zwykłego scyzoryka, zadał mu kilka niebezpiecznych ran w głowę i szyję. Po opatrzeniu ran, pogotowie odwiozło ciężko rannego Jana Winnickiego do szpitala powszechnego.

Wiosenny jarmark na konie, który rozpoczął się w Krakowie, jest w tym roku bardzo ożywiony. Koni przyprowadzono więcej niż w poprzednich latach, również przybyło wielu kupców z zagranicy. Wiele koni ma być zakupionych dla Japonji.

Towarzystwo malarzy polskich zawiązało się w tych dniach w Berlinie. Celem jego jest kształcenie się w zawodzie malarskim. W tym celu odbywać się będą ćwiczenia we wszystkich gałęziach malarstwa i w pracy praktycznej. Ponadto ma to towarzystwo za zadanie nieść pomoc materjalną malarzom-Polakom, przebywającym na obczyźnie.

Znieważenie duchownego. W Będzinie w Królestwie Polskiem zdarzył się fakt następujący: Przy sposobności urządzonego w Będzinie staraniem władz rządowych nabożeństwa prawosławnego za powodzenie oręża rosyjskiego, zarządził inspektor szkolny, aby młodzież katolicka tamtejszej szkoły handlowej wzięła udział w nabożeństwie. Prefekt szkolny ks. Tomasik sprzeciwił się temu, tłómacząc, że sam urządzi takie nabożeństwo w kościele katolickim. W odpowiedzi na to brutalny inspektor napadł na księdza w kancelarji, znieważył go słownie i wyrzucił z gmachu szkoły. Sprawa pójdzie na drogę sądową, gdyż ksiądz postąpił zgodnie z przepisami władzy.

Samobójstwo. W Frankfurcie nad Menem zastrzelił się Wojciech Jaffé, współwłaściciel domu bankowego Jaffè i spka w Trewirze. Przyczyną samobójstwa był zły stan interesów.

Walka z alkoholem. Charakterystyczny fakt samoobrony włościan przeciwko pijaństwu zdarzył się we wsi Lihaczowo i we wsi Podolinie w gub. moskiewskiej. Włościanie wsi Lihaczowo, donosi *Now. Wremja*, dowiedziawszy się, że rząd ma zamiar odnowić najem sklepu monopolowego, uchwalili na zebraniu gromadzkiem, że żaden z włościan nie wynajmie na ten cel ani sklepu, ani ziemi. Zarząd akcyzowy, widząc, że w Lihaczowie nie będzie można otworzyć sklepu, chciał wynająć odpowiedni sklep w sąsiedniej wsi Podolinie, ale i tam skończyło się na zamiarze, bo podolińcy postanowili również nie wydzierżawiać mieszkania na sklep monopolowy.

Ankieta w sprawie „cudownych dzieci“. Oryginalną ankietę ogłosił miesięcznik paryski *La Revue*, zwróciwszy się do różnych znakomitości naukowych ze świata artystyczno-literackiego z zapytaniem: „Czego spodziewać się można w przyszłości od przedwcześnie dojrzałych t. zw. cudownych dzieci?“ W kwestji tej wypowiedzieli się Bertholet, Mantegazza, Flamarion, Bourget, Prudhomme i wielu innych Opinja tych powag wypadła dość przychylnie dla „cudownych dzieci“, niektórzy bowiem z zapytanych przez *La Revue* uważają je za normalny przejaw genjalności, szczególniej w dziedzinie muzyki.

Fotografje na paznociach u rąk. Szczególny wybryk mody, przejęty z Ameryki, zaczyna się szerzyć u pań londyńskiego towarzystwa. Polega on na tem, że panie każą sobie kopjować fotografje na paznokciach. Fotograf zmniejsza dostarczoną podobiznę do formatu paznokcia, poczem paznokcie kąpie w chlorku srebra tak długo, aż staną się czułe, jak zwyczajny papier do kopjowania. Następnie odbija się obraz na paznokciu, jak zwykle. W Londynie wprowadziła ten zwyczaj córka jednego z potentatów kolejowych. Poznała ona w Ameryce pewnego słynnego sportsmena angielskiego i już po kilku tygodniach znajomości, nosiła na palcu zaręczynowym miniaturową fotografję ukochanego. Ale, jak wiadomo, paznokcie rosną piękna Angielka była w wielkim kłopocie, gdy obraz ukochanego wysunął się daleko poza palec. Ostatecznie zdecydowała się na operację obcięcia pazuokcia, a narzeczony przy tej sposobności stracił głowę. Naturaluie na paznokciu znalazł się natychmiast nowy obraz. W Londynie są damy, które na każdym paznokciu noszą obraz wielbiciela. A są i takie, co żałują, że mają tylko dziesięć palców.

Zapis dobroczynny baletnicy. We Florencji umarła w ostatnich dniach słynna w swoim czasie tancerka, Amalja Ferraris i w testamencie zapisała cały swój majątek, wartości z górą 600.000 lirów, na rozmaite cele dobroczynne. Zmarła tancerka, w ostatnich czasach zapomniana, należała niegdyś do najsławniejszych na całym świecie baletnic z okresu największego rozkwitu przebrzmiałej już dziś włoskiej szkoły tancerskiej i stawiana była na równi z takiemi znakomitościami w sztuce baletowej, jak głośna Tagliani, Essler i Karolina Grissi. Nauczycielem jej był słynny mistrz nauki tańców, Karol Blasis z Medjolanu. Po odpowiedniem przygotowaniu, Amalja Ferraris, wystąpiła po raz pierwszy publicznie w r. 1844 na scenie La Scala w Medjolanie i pierwszym tym występem zdobyła sobie światowy rozgłos. W przedsiębranej następnie „tournée“ artystycznej po Europie, występowała ona kolejno w Paryżu, Berlinie, Londynie i innych miastach stołecznych, budząc wszędzie formalny zachwyt. Podobno była także bardzo dobrą aktorką i występowała kilkakrotnie w specjalnie dla siebie pisanych sztukach, w których miała oczywiście specjalne dla siebie role popisowe. Wyszedłszy za mąż za poetę włoskiego Józefa Torre, porzuciła zawód baletnicy i oddała się zupełnie na usługi ognisku domowemu. Zmarła w 72 roku życia.

Menu obiadu w Soeulu. *Journal de la Santé* przytacza autentyczne menu obiadu pod czas jednego z większych przyjęć w Soeulu, stolicy państwa koreańskiego:

Glisty ziemne w kwaśnym sosie.
Konserwy z pająków z pieprzem.
Liszki w oleju palmowym.
Zupa z gniazd jaskółczych.
Ryba gotowana z tartemi mrówkami.
Skrzela rekina na oleju rycynowym.
Udo psie smażone.
Wątróbki szczurów z rożna.
Ciastka na mleku klaczy.
Owoce.

Z kraju.

Bóbrka. (*Wyrodna matka*). W gminie Budkowie (przy stacji kolejowej Staresioło) powiatu bobreckiego, podrzuciła jakaś wyrodna matka, dziecko płci męskiej, liczące dni kilkanaście. Dziecko było owinięte chusteczką i poduszką, a ponadto obwiązane w chustkę zimową. Wyrodna matka położyła je przy gościńcu pod krzyżem. Prawdopodobnie zostało ono przywiezione tu ze Lwowa.

Jarosław. (*Wypadek*). Gminy okoliczne, należące do parafji tutejszej, nie mają swoich cmentarzy, przywożą więc zwłoki do kościoła w Jarosławiu, dla pokropienia i pochowania następnie na jarosławskim cmentarzu. Dnia 10 bm. przywieziono równocześnie trzy ciała, trumny zniesiono do babińca, konie zaś pozostawiono bez dozoru; te spłoszyły się i trzy zaprzęgi w największym pędzie potratowały przechodnia Jana Rusinkiewicza, 85 lat liczącego. Rusinkiewicz doznał ciężkich uszkodzeń na ciele, złamania nóg i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala powszechnego.

(*Rada powiatowa*). Minionego poniedziałku odbyło się posiedzenie pełnej rady powiatowej, pod przewodnictwem w części Jerzego księcia Czartoryskiego, w części dr. Dietziusa. Na pokrycie niedoboru budżetu uchwalono na rok 1904 pobór 8·5% dodatków dla funduszu administracyjnego, 31·5% dla funduszu drogowego. Po za budżetem uchwalono dla urzędników wydziału powiatowego statut emerytalny wedle modły rządowej, tudzież utworzenie z realności wydziału dwóch ciał hipotecznych, sprzedaż domu piętrowego i budowę własnego gmachu na pomieszczenie biur. Niebawem mają się odbyć wybory do rady powiatowej.

(Bezpieczeństwo publiczne). Na zarządzenie starostwa zbadała komisja, złożona z organów rządowych i miejskich, sale, w których się odbywają przedstawienia. Sale Sokoła, Gwiazdy i Viktorji uznano za odpowiednie, ale po wykonaniu drobnych adaptacyj, natomiast w lokalu „Teatru amatorskiego“ zabroniono wszelkich produkcyj i przedstawień.

(Przedstawienie). W Sokole odbyło się w niedzielę przedstawienie komedji „Jarmark małżeński“. Publiczność szczelnie zapełniła salę i rozbawiona nie szczędziła dobrze zasłużonych oklasków amatorom, którzy bez wyjątku doskonale wywiązali się ze swoich ról; mimo to należy szczególnie zaznaczyć wyborną grę pp. Grabowskich i p. Drozdowskiego.

(Bursa). Na dochód bursy polskiej urządzono wieczór artystyczny 8 bm. Główną atrakcją był artysta p. Gustaw Fiszer, jemu też tylko zawdzięczyć może komitet udanie się wieczoru. Swoimi monologami i swoim humorem rozweselił największych hipochondryków, a swem imieniem zwabił gości z Pruchnika, Radymna i Sieniawy. Część muzyczna spoczywała w koncertowej produkcji muzyki 40 pp., której kapelmistrz p. Schweiger odegrał po mistrzowsku na skrzypcach fantazję z „Fausta“ Sarasatego.

(Kasa oszczędności). Zamknięcie rachunkowe kasy oszczędności miasta Jarosławia wykazuje niezwykle pomyślny rozwój tej instytucji. Obrót kasowy w r. 1903 wynosił pięć miljonów koron, wkładki miljon koron, pożyczki hipoteczne miljon dwakroć tysięcy koron, pożyczki wekslowe 350.000 koron. Z kredytu hipotecznego korzystają także mieszkańcy sąsiednich miast, a szczególnie włościanie.

(Telefon). Niewiadomo, dlaczego dyrekcja poczt i telegrafów zwleka z włączeniem miasta do linji telefonicznej Lwów-Wiedeń. Ministerstwo handlu już dawno zarządziło to połączenie, tylko lwowska dyrekcja nie może już raz przeprowadzić robót, wymagających jednego dnia pracy i jednego robotnika.

(*Dyplom honorowy*). Na prośbę miasteczka Kozowy, odbyło się w drodze delegacji wręczenie uroczyste dyplomu na honorowego obywatela miasta Kozowy adjunktowi sądowemu p. Torońskiemu przez reprezentację m. Jarosławia.

(*Wyrok*). Przed rokiem przeszło zginął dozorca domu Kolcan w dole kloacznym, który czyścił na polecenie właściciela domu p. Lipowitza. Za zaniedbanie ostrożności i użycie człowieka niefachowego, zasądził trybunał w Przemyślu p. Lipowitza na karę aresztu i płacenie wdowie i dzieciom alimemtów. Trybunał kasacyjny, do którego się odwołał p. Lipowitz, wyrok powyższy zatwierdził.

Z kresów.

Czerniowce. (*Tow. akademickie „Ognisko“*). W dniu 5 bm. wybrany nowy wydział stowarzyszenia, ukonstytuował się jak następuje: Prezesem obrany został p. Adam Mędrak, sł. praw, jego zastępcą p. Aleksander Biskupski sł. praw, sekretarzem p. Stanisław Wład sł filozofji, kasjerem p. Adolf Bobosiewicz sł. praw, bibljotekarzem p. Witold Blada sł. filozofji, gospodarzem p. Edward Chałupa sł. filozofji.

---

* **Na loterję PP. Ekonomek** nadesłali swoje prace artyści-malarze: Pp. prof. Pochwalski, prof. Tyniecki i prof. Kryciński. Pieniężne datki ofiarowali: Ks. arcybiskup Weber 20 kor., ks. arcybiskup Teodorowicz 20 kor., hr. Zamoyski 20 kor., hr. Karnicka 10 kor., Onyszkiewicz 2 kor., Łozińska 10 kor., Langie 10 kor., hr. Dembińska 20 kor., Krzysztofowicz 10 kor., Listowska 13 kor., Romanowska 5 kor., Łomnicka 4 kor., Gomulewska 2 kor., Iza Michałowska 50 kor., Erazm Swieczewski 10 kor., Legierówna 2 kor. Fanty nadesłali: Pp. Lewicki, Dittmar, Baczewski, Władysław Czaykowski, Kielanowska, Polanowska, Seferowiczowa, Listowska, Wydżgowa, Legerówna, Postruska, hr. Romerowa, ks. Sapieżyna, ks. Lubomirska, Stroynowska studjnm olejne, hr. Jerzowa Wodzicka własnoręczną pracę artystyczną.

Za tak hojnie ofiarowane datki i piękne fanty, składa Stowarzyszenie PP. Ekonomek serdeczne Bóg zapłać!

* **Urzędnicy** dyrekcji lwowskiego okręgu skarbowego, z którymi ś. p. Dominik Fedorowski, oficjał rachunkowy, dłuższy czas współpracował, prócz wieńca w dniu pogrzebu, zamówili na dzień 15 b. m. o godzinie 8 rano mszę św. w kościele OO. Bernardynów za spokój duszy swego ukochanego kolegi.

* **Stowarzyszenie** „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjnszów kolei państwowych“ we Lwowie na odbytem walnem zgromadzeniu dnia 6 marca b. r. dokonało wyborów nowego wydziału na rok 1904 jak następuje: Prezes: Gawalewicz Michał — zastępca: Trypka Jan, Sekretarz: Bilecki Józef, kasjer: Stecher de Sebenitz Ludwik, kontroler: Olechowski Franciszek, gospodarz: Ryckl Wacław, poborcy: Fedyk Stanisław, Ziemborowski Robert, bibljotekarz: German Erazm.

Wydziałowi: Strzelecki Władysław, Dziatkiewicz Michał, Czajkowski Leon, Borecki Franciszek, Biloński Ludwik, Maczubski Julian, Feith Antoni. Zastępcy wydziału: Polański Jan, Fiałkowski Apolinary, Hegedüss Stanisław, Serednicki Karol, Czekalski Feliks.

Komisja kontrolująca: Marszałek Władysław, Buława Jan, Jakóbczyński Franciszek, Romański Władysław, Wanatowicz Stanisław.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej we Lwowie, poprzedzone dziękczynnem nabożeństwem, odbędzie się w niedzielę dnia 27 marca b. r. o godz. 4 popoł. w sali „Skały“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego studenta I. K., p. Józefa, wdowa, 4 kor.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Mitraszewskiego, rodzina zmarłego, spełniając ostatnią wolę jego, złożyła na przytulisko brata Alberta 20 kor., a p. Ferd. Śledziński 10 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Franciszek Mitraszewski, emer. adjunkt dyrekcji policji.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linke'go.

Jutro we wtorek (popularne przedstawienie) „Faust“, tragedja w 5 aktach Goethego, z p. Kamińskim w roli Mefista.

W środę (na ogólne życzenie) „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych, i Józefiny Kurtzównej, artystki opery warszawskiej, oraz debiut panny Heleny Makowskiej, w partji Azuceny.

We czwartek po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, przełożył H. Zbierzchowski.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W poniedziałek, dnia 14 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem znanego pianisty Ernesta Dohnaniego.

W sobotę, dnia 19 bm., wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta Mühlena, śpiewaka nadwornej opery wiedeńskiej.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 10 z dnia 5 marca i zawiera: Przyzwyczajenie w wychowaniu. (Główna zasada pedagogiki Locke'go); Ze studjów nad psychologją dzieci. (Użytkowanie pieniędzy); Dwa okólniki; Dr. Karol Benoni (wspomnienie pośmiertne); Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Piśmiennictwo; Doniesienia Polskiego muzeum szkolnego we Lwowie; Egzamina kwalifikacyjne; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

„Przemysłowiec“, tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 24, z dnia 12 bm. i zawiera następujące artykuły: Handel i jego prawidłowy rozwój; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Pytania i odpowiedzi; Głosy z kraju; Sprawy zawodowej pracy kobiet.

Kościół łaciński na Rusi. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, ukazała się publikacja prof. dra Władysława Abrahama pt. „Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi“. Tom I. Cena egzemplarza 8 koron. Członkowie towarzystwa, zarówno dawniejsi, jak nowo przystępujący, mogą powyższą publikację otrzymać bezpłatnie jako premię, w miarę postanowień statutu. Zgłoszenia o nadsyłanie premij adresować należy do sekretarjatu towarzystwa, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

Echa z Rosji.

Jeśliby prawdą było, że prasa jest źwierciadłem danego społeczeństwa, to sądząc po niej, wojna japońska podniosła patrjotyzm Rosjan w nieskończoność. Szpalty pism przepełnione są ciągle opisami patrjotycznych manifestacyj jakie odbywają się nieprzerwanie w całej Rosji, a dobrowolne składki na wojenne cele, wynoszą już kilkadziesiąt miljonów. Ponadto, wszystko, co tylko karabin udźwignąć w stanie, od miejskiego gimnazjalisty aż do wiejskiego kościelnego dziadka śpieszy w szeregi ochotników.

A jednak, warto przypatrzyć się bliżej tym objawom rosyjskiego patrjotyzmu. Uczynił to już korespondent *Dziennika Poznańskiego* i w ten sposób z obserwacji swoich zdaje sprawę:

Ochotników zgłasza się sporo, są to jednak przeważnie zawodowi włóczęgi, znani w Rosji pod nazwą „bosaków“ i „złotej roty“. Jakie nimi kierują motywy i jacy z nich będą żołnierze, domyśleć się łatwo, zresztą kraj tylko na tem skorzysta, jeżeli na czas zostanie oczyszczony z takich elementów; tylko nie wolno znowu przypisywać to „rozbudzeniu się wśrod niższych warstw uczuć patrjotycznych“.

Tak samo ma się co do wszelkich demonstracji; o ile wogóle były, inscenizowane były przez żydów, garść najemnej ulicznej gawiedzi, oraz przebranych stójkowych, z rozporządzenia i wskutek usilnych starań miejscowej władzy. To też śmieszne są wobec tego cyrkularze, wydane obecnie przez gubernatorów, a wzywające lud, „aby hamował swe gorące uczucia patrjotyczne i do codziennych wracał zajęć“.

Co zaś do składek na wojsko i flotę, istotnie płyną one ze wszysrkich stron obfitą strugą. O ile są rzeczywiście „dobrowolne“, o tem tylko ten sądzić może, kto zna gorzką nędzę ludu, oraz krytyczny stan materjalny klas posiadających. Tymczasem finansowe położenie rządu jest całkiem zadowalniające i rząd nie potrzebuje chyba wdowich grosików swoich poddanych; jeżeli dzieją się nadużycia, winne są głównie miejscowe władze prowincjonalne, starające się nawzajem prześcignąć w gorliwości. Zresztą sprawiedliwość każe przyznać, że pod tym względem w guberniach rdzennie rosyjskich nie lepiej się dzieje, niż w Królestwie i na Litwie.

Przytoczę dla przykładu kilka kwiatków, wyjętych z rządowej prasy rosyjskiej: „W mieście X aresztanci miejscowego więzienia zrzekli się na czas wojny dobrowolnie czwartej części należnej im dziennej racji chleba“. Lub: „W pewnej gminie gubernji pskowskiej, dotkniętej w tym roku nieurodzajem, mimo głodu i przerażającej nędzy włościanie uchwalili pewien wysoki datek na wojnę“. Uchwała była dobrowolna, następnie musiano ściągnąć z chłopów pieniądze drogą przymusowej subhasty, bo gotówki nikt nie posiadał.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 12 marca.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Trybunał w dalszym ciągu rozprawy w sobotę odrzucił wniosek obrońcy dra Badera, który domagał się wezwania pewnego świadka, mającego zeznać, że obwiniony Moczulski miał już raz napad ostrego szału.

Prokurator oświadcza, że nietylko podtrzymuje oskarżenie przeciw Pilawskiemu i Lachnitowi o kradzież kolji hr. Borkowskiej, wartości ponad 600 koron i przeciw obwinionemu Holikowi o kupno tej kolji, ale obecnie rozszerza alternatywnie oskarżenie przeciw Pilawskiemu i Lachnitowi o kradzież bransoletki z brylantami, gdyż Holik zeznaje, że taką bransoletkę kupił i zapłacił za nią 3200 koron. Rozszerza także alternatywnie oskarżenie przeciw obw. Holikowi o kupno tej bransoletki.

Rozszerzeniu oskarżenia sprzeciwia się cała obrona, a imieniem jej dr. Goldhammer

prosi trybunał, aby wniosek prokuratora odrzucił.

Przewodniczący oświadcza imieniem trybunału, iż nie ma prawa odrzucić alternatywnego rozszerzenia oskarżenia, ale w odpowiedniej chwili, t. j. przy stawianiu pytań, rozważy, czy należy to rozszerzenie oskarżenia objąć pytaniami.

Następnie odczytano odezwy dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, które stwierdzają, iż po aresztowaniu oskarżonych kradzieże na kolejach prawie zupełnie ustały.

Obrońca dr. Lewicki uczynił wniosek, aby trybunał zażądał od dyrekcji kolei w Stanisławowie wyjaśnienia, jakie tam znowu odkryto kradzieże.

Obrońca dr. Goldhammer wnosi, aby trybunał zawezwał ponownie na świadka starszego komisarza policji p. Balickiego i zapytał go, jakie dochodzenia toczą się dalej w sprawie kradzieży na kolejach i przeciw komu.

Prokurator sprzeciwia się tym wnioskom.

Przeciw rozszerzeniu oskarżenia protestuje jeszcze sam Pilawski. Pan prokurator— rzekł — jest od tego, aby oskarżać ludzi, ale to nie dowodzi jeszcze tego, abym ja był złodziejem i ukradł nieistniejącą bransoletę.

Na pytanie przewodniczącego obw. Holik potwierdza, że kupił od Pilawskiego bransoletkę z 240 brylantami za 3200 koron, ale dodaje, iż nie wiedział, że pochodzi ona z kradzieży.

Obw. Pilawski w odpowiedzi na to podnosi, że już znawcy jasno oświadczyli, iż niemożliwem jest, aby istniała bransoletka szerokości 7miu centimetrów o 240 brylantach.

Prokurator: Sprawa ma się trochę inaczej.

Obw. Pilawski: Proszę mi nie przerywać, ja panu prokuratorowi nie przerywałem, teraz ja mam głos. W dalszym ciągu zapytuje, jak mógł Holik kupić taką bransoletkę, która wcale istnieć nie mogła.

Na pytanie sędziego przysięgłego Butrymowicza, Holik oświadcza, iż bransoletka ta mogła być częścią odciętą od kolji.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia, po czterech imiennych głosowaniach, które trwały do godz. ½5 (czas wiedeński), zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber, aby odpowiedzieć na wniesione ze strony Niemców i Czechów interpelacje w sprawie zajść studenckich na uniwersytecie wiedeńskim i oświadczył, że dopóki studenci słowiańscy, uczęszczający na uniwersytet wiedeński, respektują przepisy, mają zagwarantowaną wszelką ochronę, podobnie jak wszyscy inni obywatele. Studenci powinni więc unikać wszelkich prowokacyj i zaburzeń, przez które mogłoby przyjść do zakłócenia spokoju i wykroczenia przeciw ustawom, a koła studenckie nie powinny zapominać o skutkach takiego postępowania. Rząd pomimo ubolewania godnych scen na uniwersytecie, zostawił studentom ich uprzywilejowane stanowisko, ale zdecydowany jest przeszkodzić wszelkim ekscesom i nie dopuści do niepokojenia spokojnej i pracowitej ludności miasta Wiednia.

Rząd wydał więc odpowiednie wskazówki i zapewnia, że w danym razie zaniecha wszelkich względów, gdyby był naruszony spokój Wiednia. (Żywe oklaski na ławach niemieckich, niepokój wśród Czechów).

O udzielenie nagany.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem komisji nagany w sprawie udzielenia nagany posłom Herzogowi i Steinowi. Referent p. dr. Roszkowski uzasadnia wniosek komisji o udzielenie nagany posłom: Herzogowi i Steinowi' którzy obrazili całe stronnictwo parlamentarne i ubolewa, że regulamin, oprócz nagany nie daje innych środków do potępienia i ukarania podobnego postępowania. Prosi o przyjęcie wniosku komisji.

P. Kramarz dziękuje referentowi za jego wywody. Idzie tu nie o osobistą obrazę i Czesi nie mogą dopuścić do tego, aby obrażano ich tu w tej izbie, gdzie muszą wypełniać swój obowiązek narodowy. Zmiana regulaminu nie usunie — zdaniem mowcy — obstrukcji. Jedynym sposobem na to jest to, aby Niemcy uczynili zadość słusznym żądaniom Czechów. Nie ustąpimy — zakończył— ani wobec obelg, ani groźb, choćby nawet przemocą chciano nas do tego zmusić.

P. Pernerstorfer zastrzega się przeciw temu, jakoby jego stronnictwo (socjaliści) popierało obstrukcję. Nie ma ono powodu być ani za obstrukcją, ani przeciw niej. Uważa za konieczne dojście do skutku porozumienia między Czechami a Niemcami, tembardziej, że gdyby takie porozumienie przyszło do skutku, to ster rządów objąłby nowy rząd demokratyczny, któryby obywatele z radością powitali, na miejsce dzisiejszego rządu feudalnego i tych, którzy poza nimi stoją.

P. Stransky podnosi, że wezwanie do gwałtów przeciw narodowi czeskiemu nie może ujść bezkarnie, tem bardziej, że Czesi nie mają zaufania do rządu, by ich ewentualnie od gwałtów tych uchronił. Czesi nawet, gdyby życie ich było w niebezpieczeństwie nie ustąpią. Podamy chętnie rękę do zgody, gdy przyznane będą nam równe prawa i zupełne równouprawnienie. Obowiązkiem rządu jest zadośćuczynić tym naszym słusznym żądaniom. Prezydent gabinetu nie czyni atoli nic, by porozumienie doprowadzić do skutku. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie przyjdzie do steru inny rząd, a wonczas Czesi otrzymają to, co im się słusznie należy i ustanie obstrukcja.

P. Ofner przemawia następnie przeciw wnioskowi komisji i oświadcza, że uważa złożenie mandatów przez członków komisji nagany za nielegalne, ponieważ członkowie komisji są niejako sędziami i nazywa wpływanie Koła polskiego na dra Byka w tym kierunku, by referat swój złożył, skandalem. Każdy poseł, tembardziej jako sędzia, głosować powinien według własnego przekonania i nikt nie powinien na niego wpływać. Zdaniem mowcy komisja w tej sprawie nie jest kompetentną; skarcenie pp. Herzoga i Steina należało do prezydenta izby.

Po wyczerpaniu dyskusji zabrał jeszcze głos p. Roszkowski i wyjaśniał p. Ofnerowi, że komisja parlamentarna Koła polskiego wcale nie obradowała nad tem, czy dr. Byk ma swój referat złożyć, tylko nad tem, jak Koło polskie ma nad wnioskami komisji głosować. Dr. Byk spostrzegłszy, iż zapatrywanie jego stoi w sprzeczności z zapatrywaniami jego kolegów klubowych, złożył referat i mandat do komisji. Na jego przekonania Koło polskie wcale nie wpływało. W końcu prosi p. Roszkowski jeszcze raz izbę o przyjęcie wniosku komisji.

Wniosek przyjęto. Lewica wstrzymała się od głosowania.

Na tem o godz. pół do 7ej zakończono obrady. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Sprawy aptekarskie.

Wiedeń. Subkomitek komisji sanitarnej dla spraw aptekarskich, uchwalił na odbytem wczoraj posiedzeniu kwestjonarjusz w sprawach aptekarskich i to według wniosku posła Piepesa Poratyńskiego, z kilku nieznacznemi zmianami.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie odbyło w sobotę posiedzenie, na którem dokonało wyboru komisji parlamentarnej. Cała komisja została bez zmiay ponownie wybraną, a mianowicie: p. Dawid Abrahamowicz 51 głosami, hr. Antoni Wodzicki 47 głosami, Czaykowski 47 gł., Stwiertnia 49 gł., ks. Pastor 37 głosami. Następnie odbyła się dłuższa poufna dyskusja polityczna.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia po p. Barcie zabrał głos hr. Apponyi i oświadczył, iż głosować będzie przeciw prowizorjum budżetowemu, gdyż nie ma zaufania do hr. Tiszy. Dalej występował przeciw polityce hr. Tiszy, a przemówienie swe zakończył wnioskiem, aby izba ze względu na brak zaufania do rządu, odmówiła mu środków do rządzenia.

Prezydent gabinetu hr. Tisza, zabrawszy głos, prosi posłów, aby się ograniczali w dyskusji, gdyż pragnąłby, aby jak najszybciej było uchwalone prowizorjum budżetowe, by kraj mógł wyjść ze stanu „ex lex“. Przyrzeka, iż władze skarbowe przy ściąganiu zaległych podatków postępować będą z największą względością. Podnosi potrzebę oszczędności, poczem zaznacza, że zarząd wojskowy ograniczył wydatki na cele wojskowe do najkonieczniejszych potrzeb i oświadcza, iż przyjmuje za to zupełną odpowiedzialność. Polemizuje z wywodami Apponyi'ego i podnosi, iż nieufność tego posła do mowcy doszła do tego stopnia, że objektywny sąd u niego (Apponyi'ego) jest już niemożliwy. Wskazuje na osiągnięte rezultaty i prosi o uchwalenie prowizorjum. W końcu zapowiada, iż w dyskusji szczegółowej uczyni wniosek o uchwalenie prowizorjum na pół roku, a nie na cztery miesiące.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Budapeszt. Poseł Iwanka wystąpił z partji Apponyi'ego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Bombardowanie Portu Artura.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej z Portu Artura donosi pod datą wczorajszą: Podczas bombardowania Portu Artura przez flotę japońską dnia 10 bm. najwięcej ucierpiało nowe miasto. Jeden granat padł przed domem adw. Sidoskiego, przyczem żona pułkownika Franka obsyną została szczątkami granatu. Córeczce jej odłamy granatu urwały głowę, a Sidorskiego na miejscu zabiły. Panna Waleneż, raniona odłamkiem granatu ciężko w piersi, zmarła wśród strasznych męczarni w szpitalu. Zginął także jeden Chińczyk, a kilku jest ranionych. Na dworcu granaty uszkodziły dwa wagony. Komendant Stössel i jego sztab również zostali obsypani odłamami granatów, ale nikt nie odniósł rany. Na górze Złotej porucznik Wachdin otrzymał od odłamu granatu kontuzję, a kilku żołnierzy jest rannych. Jeden ze statków japońskich został trafiony przez strzał oddany z naszych bateryj, poczem szybko odpłynął.

Ogień był bardzo silny i trwał do godz. 1 min. 30.

Petersburg. Z Portu Artura donoszą pod datą 12 bm.: Dziś wszystko spokojnie. Oprócz wyliczonych już strat przy bombardowaniu d. 10 bm. zginęło jeszcze dwóch mechaników, którzy pracowali na okręcie „Retwisan.“

Nowa klęska Rosji.

Kolonia. *Koeln. Ztg.* dowiaduje się ze źródła chińskiego, że Japończycy wylądowali pod Tutingkau, **pobili tam wojska rosyjskie i obsadzili Tingtenwan i Antung.** *Koeln. Ztg.* dodaje, że jeśli ta wiadomość jest prawdziwą, to Japończycy zajęli pozycje na tyłach Rosji.

Starcia na lądzie.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi, że żołnierze koreańscy zaatakowali na północ od Pöngjang Rosjan i 200 ich wzięli do niewoli.

Samochwalstwo Kuropatkina.

Paryż. *Echo de Paris* że Kuropatkin miał się wyrazić, iż Japończycy przedewszystkiem muszą być pobici w Mandżurji i Korei, poczem Rosjanie wedrą się do Japonji, tak, że pokój może być podpisany tylko w Tokio.

Atak na Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nagassaki donoszą bliższe szczegóły o ostatnim ataku na Port Artura: Walka morska była dla Japończyków korzystna, wiele rosyjskich krążowników uszkodziły pociski japońskie. Prócz szkody w okrętach i w mieście zrządzono wielkie straty. Rosjanie żywo odpowiadali kanonadą z fortów, jednak trafiano mało, a granaty po większej części padały w wodę. Na fortach kilkanaście dział zmuszono do milczenia.

Z pola wojny.

Paryż. (Tel. wł.) Do *Journalu* donoszą z Tientsina, że Port Artura jest bardzo poważnie zagrożony. Wicekról Peczili i gubernator Pekinu jawnie skłaniają się na stronę Japończyków i w razie, gdyby Japończycy odnieśli znaczniejsze zwycięstwo na lądzie, w tej chwili rozpoczną kroki wojenne.

Londyn. (Tel. wł.) Z Kobe donoszą, że konnica rosyjska podpaliwszy Widżu, cofnęła się poza Jalu.

Tientsin. Żony i dzieci cudzoziemców zamieszkałych w Niuczwangu, przybyły tu w wielkiej liczbie.

W pewnej miejscowości w prowincji Szansi, tłum porwał jakiegoś Francuza i przytrzymał go. Obawiają się o jego życie. Poszło to stąd, że jakiś Włoch zastrzelił pewnego Chińczyka.

Kolej nad Bajkałem.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej z Irkucka donosi pod datą wczorajszą: Roboty około budowy kolei naokoło Bajkału idą raźnie naprzód. Dnia 13 kwietnia otwartą będzie linja Tauchoj-Kuldig, a dnia 15 sierpnia linja Kudig-Bajkał. Celem przyspieszenia robót wyznaczył rząd kredyt dodatkowy w kwocie 756.000 rubli.

Rosja a Ameryka.

Waszyngton. Ambasador rosyjski hr. Cassini odwiedził sekretarza stanu Haya i podziękował mu za ostatnią notę Roosevelta. Rosja widzi w tem dowód, iż rząd Stanów Zjednoczonych zachować chce ścisłą neutralność.

Jeszcze z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.) Przybyły do Czifu z Portu Artura parowiec angielski przywiózł wieść, że „Retwizan“ dwa razy trafiony został pociskami japońskimi.

Dom generała Wołkońskiego bardzo uszkodzony. Na fortach zdemontowano dwa działa rosyjskie. Tysiące Chińczyków pracują nad wzmocnieniem fortyfikacyj od strony lądu. Cztery okręty rosyjskie leżą jeszcze w porcie.

Zwycięstwo Japończyków na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tientsinu donoszą o nowej zwycięskiej bitwie dla Japończyków z Rosjanami. Zdaje się jednak, że rozchodzi się tu tylko o potyczki przedniej straży, która ma zamiar wywołać u Chińczyków ruch przeciw Rosjanom.

Wiedeń. Donoszą telegraficznie, że okręt „Cesarzowa Elżbieta“ przybył do Czifu, a okręt „Aspern“ do Szangaju.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zajścia w Pradze.

Praga. Wczoraj panował ruch ożywiony na Przykopach, ale spokoju nie zakłócono. Studenci niemieccy trzymali się zdala od placu św. Wacława.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj, jak i dnia poprzedniego, nie było żadnego wypadku. Ograniczyło się tylko na zebraniu się bardzo znacznej liczby studentów czeskich na Przykopach. Zjawili się oni w birecikach jedwabnych na głowach. Uwagę zwrócił fakt, że brakowało zupełnie dziewcząt z wyższych klas szkół żeńskich. Zamiast nich zjawiły się za to robotnice fabryczne i szwaczki w bardzo wielkiej liczbie. Ponadto zwróciło ogólną uwagę pojawienie się na Przykopach studentów serbskich i kroackich, którzy przybyli tam w czerwonych, podobnych do fezów czapeczkach na głowach. Studentów niemieckich, ze względu na rozpoczęte właśnie ferje wielkanocne, było nie wielu i wogóle trzymali się oni całkiem zdaleka.

Starć nie było żadnych. Policję skonsygnowano na szerokiej przestrzeni, ale na ulicach było tylko tyle policji, co prawie zwyczajnie. Powodu jednak do interwencji policyjnej nie było.

Popołudniu zgromadzili się również studenci czescy na Przykopach, ale i popołudnie upłynęło spokojnie.

Zajścia na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie włoscy wnieśli w sobotę interpelację do dra Koerbera z powodu zajść na uniwersytecie wiedeńskim. Interpelanci podnoszą, że studenci niemieccy wyrzucili z auli studentów włoskich, a nadto pobili ich i obsypali obelgami. Takie postępowanie naraża na szwank nietylko wzajemny stosunek studentów, ale także i narodów. Interpelanci więc zapytują ministra, co zamyśla zarządzić, by zawarować prawa studentów włoskich na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Demonstracje studentów na uniwersytecie wczoraj się zakończyły. Przed południem zebrali się przed uniwersytetem liczni niemieccy studenci, a członek komitetu wykonawczego wygłosił mowę, w której rzekł, że demonstracje powinny się tak samo godnie zakończyć, jak godnie się odbywały. Studenci wołali „Heil“ i odśpiewali dwie pieśni, poczem się rozeszli. W ciągu przedpołudnia kilku Czechów w pobliżu uniwersytetu zawołało: *„Nider mit den Deutschen“*, skutkiem czego przyszło do starcia z kilku studentami niemieckimi. Policja przywróciła spokój.

Wiedeń. Jak donosi *Correspondenz Wilhelm*, władza będzie odtąd postępowała ostrzej wobec demonstrujących studentów, ponieważ półrocze skończyło się, sale wykładowe na uniwersytecie są zamknięte i wskutek tego nie może być mowy „o bumlu“. Studenci, którzy będą demonstrowali na ulicach, nie będą mieli prawa do tych przywilejów, jakie mają na terenie uniwersytetu. Przeciw demonstracjom na ulicach wystąpi władza jak najostrzej.

Wiedeń. Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że wczoraj odbyła się wspólna narada komitetów wykonawczych stowarzyszeń studentów słowiańskich, włoskich i niemieckich i uchwalono z powodu zamknięcia półrocza, zaniechać wszelkich demonstracyj przed uniwersytetem.

Sejmik Staroczechów.

Praga. (Tel. wł.) Przy współudziale około 200 osób odbył się tu sejmik partji staroczeskiej. Zagaił go członek izby panów Mattusch serdecznem wspomnieniem pozgonnem, poświęconem pamięci śp. Riegera. Omawiał on następnie w obszernym referacie działalność polityczną partji w ciągu trzech lat ubiegłych i podniósł ze szczególnym naciskiem koalicję z Młodoczechami i agrarjuszami czeskimi, która — jak zaznaczył — wobec ciężkiej sytuacji politycznej była koniecznością nieodzowną.

Przy omawianiu obstrukcji Młodoczechów w parlamencie, wyraził mowca przekonanie, że jakkolwiek oznacza ona negację parlamentaryzmu i opóźnia załatwienie mnóstwa ważnych postulatów ekonomicznych, to jednak w warunkach obecnych jest ona przecież konieczną.

W końcu postawił mowca rezolucję, w myśl której partja staroczeska akceptuje koalicję z Młodoczechami i agrarjuszami czeskimi, a uregulowanie stosunku do obu tych stronnictw koalicyjnych, gdyby tego zachodziła potrzeba, pozostawia osobnemu komitetowi egzekucyjnemu. Rezolucja domagała się wreszcie wybrania nowych mężów zaufania na stanowiska jeszcze dotąd mężami takimi nieobsadzone.

W ciągu dyskusji nad tym punktem obrad liczni mowcy wyrażali zadowolenie z powodu połączenia się Staroczechów z Młodoczechami i agrarjuszami. Domagano się przytem włączenia do programu stronnictw — ogólnego równego prawa wyborczego.

P. Braf omawiał następnie sytuację polityczną. Zaznaczył on na wstępie także potrzebę złączenia się poszczególnych stronnictw czeskich, gdyż wyjdzie to tylko na korzyść całego narodu.

Co do obstrukcji, to potępił ją bezwzględnie, zaznaczając, że umotywowanie jej ze strony Młodoczechów było aż do ostatniej chwili zupełnie niejasne i że właściwie dopiero teraz naród się dowiedział o jej celu, którym jest zwalenie gabinetu Koerbera.

W każdym razie należy unikać wszystkiego, coby mogło wnieść niesnaski i spory wśród stronnictwa czeskie. „Polityce ulicznej“, ujawniającej się w demonstracjach, jest mowca stanowczo przeciwny, bo dyskredytuje poważną pracę polityczną.

Przemówienie swoje zakończył Braf apelem do zebranych, ażeby wszystkie stronnictwa czeskie połączyły się wspólnie w dążeniu nad wzmocnieniem i podniesieniem narodu czeskiego.

Awans komendantów korpusu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przy najbliższym awansie majowym awansują na zbrojmistrzów generałowie: Pitreich, Schönnich w Josefstadzie, Mertens w Koszycach, Horsetzky w Zadarze, Horsetzky w Krakowie.

Szpiegostwo w marynarce francuskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Sprawa Martina, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Japonji, wikła się coraz więcej. Okazuje się, że list z podpisem japońskiego attaché marynarki otrzymała żona Martina. Nie mogąc go zrozumieć, poszła na naradę do stróżowej. W tej chwili nadszedł Martin, któremu żona pokazała list i zapytała: Co ty masz do czynienia z jakimś Japończykiem? Martin odczywawszy list powiedział, że również go nie rozumie i odniósł go na policję. Nie wiadomo, przez kogo list był pisany, a trudno przypuszczać, aby Martin sam siebie zdradzał.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel) *W. Ztg* donosi: Cesarz nadał staroście w Nisku Leopoldowi Hendrichowi z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Zmiana statutów Schodnicy. Wiedeń. (Tel). Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdził zmianę statutów tow. „Schodnica“, uchwaloną na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy w Wiedniu dnia 24 październik z. r.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo dla ubezpieczenia** gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“. Na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 10 marca rb. w Tryjeście, przedłożono sprawozdanie z czynności za rok 1903, zawierające następujące ważniejsze daty.

W dziale gradowym wynosił dochód w premji koron 4,013.543, wobec koron 3,739.626 w roku ubiegłym; za szkody wypłacono koron 3,421.133, wobec koron 3,210.846.

Za reasekuracje ogniowe pobrano premie w kwocie koron 1,896.527 wobec koron 1,526.276 w roku 1902, podczas gdy na szkody, po uwzględnieniu rezerwy szkodowej, wydano koron 1,226.814, wobec koron 874.248 w zeszłym roku. Rezerwa premijna w dziale ogniowym podniosła się z koron 763.138 na koron 948.263 i wynosi, wolna od wszelkich ciężarów, 50% dochodu w premji. Bilans zamknięto zwyżką w kwocie koron 230.749 (po doliczeniu przeniesienia z dochodu w kwocie koron 28.106), która po dokonaniu statutem nakazanych potrąceń, umożliwia wypłatę dywidendy w kwocie 24 koron za akcję. Rezerwy premijne i zysku wynoszą koron 3,156.425, tak, że fundusz gwarancyjny towarzystwa z wliczeniem pełnego wpłaconego kapitału akcyjnego w kwocie koron 3,000.000, wynosi koron 6,156.425.

* * *

Generalna agencja uprz. Riunione Adriatica di Sicurta we Lwowie, plac św. Ducha l. 3, przyjmuje ubezpieczenia gradowe na rachunek „Meridionale“ pod przystępnymi warunkami.

Berlin 12 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201.50, Staatsbahn 136.40, Disconto Comandit 183.30, Berliński Towarz. handl. 151.50, Laura 224.90, Bochumy 187.90, Kolej połud. wschodnio-pruska —.—, Ruble za gotówkę 216.30 Kolej warszaw. wied. 154.75. Kolej morza Śródziemnego 88.50, Kolej Meridionalna 139.—, Losy tureckie 122.25, Renta włoska —.—, „Harpener“ kopalnie węgla 189.50, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidation 393.—, Lombardy 13.90 Kolej Henry 97.60 Niemiecki bank narodowy 115.40, Kanada Profered 112.40 Akcje żeglugi hamburskiej 107.—, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215.70, Huta „Donnersmark“ 224.—.

Wiedeń 12 marca Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe [illegible] kr. z obig [illegible] 3 proc. 295 —, Austr. zakł. kred. z ob. [illegible] 1889 3 proc. 288 — Tow. żegl. na Dunaju [illegible] zł. m. [illegible] 4 proc. 275.—, Węg. Banku [illegible] 100 zł. 4 proc. 264 — Pożyczka serbska [illegible] 100 fr. [illegible] 89 — b) bezprocentowe: [illegible] 21.25 Zakł. kred. [illegible] 461 [illegible] 40 zł. m. k. 63 [illegible] 81 —, Losy [illegible] z. 78 — [illegible] m. Lublany [illegible] 66 [illegible] 16 [illegible] Palffy 40 zł. [illegible] 160 — [illegible] tow. 10 zł. 2.50 [illegible] węg. tow. 5 zł. 28.85, Losy [illegible] 70 —, Salma 40 zł. m. [illegible] 227 —, Pożyczka [illegible]burska 30 zł. 77.—, Tureckie oblig. [illegible] kolej. po 400 fr. 122.70, [illegible] komunalne m. Wiednia z r. 1874 503.—.

Berlin 12 marca Austrjackie banknoty 85.15, spirytus —.—.

Frankfurt 12 marca Austrjackie kredyty 200.30, Koleje państw. —.—, Disconto —.—, Laura —.—

Paryż 12 marca 4 procentowa renta 95.95 mąka 28.93.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 marca 1904 roku

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. A. Dzieduszycki z Aksmanic. Hr. Tarnawska z Sniatynki. Hr. J. Męciński z Partynowa. A. Aron z Paryża. F. Kraff z Holandji. E. Lustrac z Paryża. T. Horodyski z Komarowa T. Sławikowski z Wiednia. K. Czaykowski z Nikowic. T. Rhon z Budapesztu. G. Wisinger z Wiednia. W. Świeżawski z Hołubia. L. Münster z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Br. L. Brückman z Monasterzysk. A. Obertyński z Nowego Sioła. S. Puntschertowa z Rozważa. Dyr. J. Szumski z Borysławia. K. Drahanowski z Kamionki. M. Strzelbicki z Kamionki. T. Polański z Rostoczka. D. W. Czaykowski z Przemyśla. K. Puchalski z Dworzec. S. Krupiński z Krakowa. E. Gunter z Lincu. A. Wiklein z Wiednia. H. Bachrach z Weisskirchen. A. Kunz z Podwerbec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście wyrazić mojej wdzięczności, na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali mi swe współczucie po śmierci nieodżałowanej ś. p. żony.

302 *Mieczysław Szydłowski.*

†

Celina Waszkowska

więzień sybiru z roku 1863/4

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, w 81 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 13 marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 15 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na którą przyjaciół i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 14 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(36)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Pokojowa Żorżety czekała, trzeba było wracać. Panna Grandfief przeszła do pokoju sąsiedniego żeby wziąć płaszczyk i przygotować się; na konto ogólnego ruchu, Mariusz rozweselony bardzo i nie zdający sobie dobrze sprawy z tego, co robi, wyśliznął się z sali jadalnej i zaczął poszukiwanie Żożety.

Szedł wolno korytarzem, słabo oświetlonym, gdy z góry schodów zobaczył pannę Grandfief idącą ku niemu.

Wstępowała wesoło do góry, nucąc walca i trzymając w ręce swój kapelusz słomiany.

Nigdy się tak ładną nie wydała Mariuszowi, z gołą głową, noskiem zadartym, policzkami różowemi i buzią uśmiechniętą. Duże jej oczy błyszczały, a ponieważ była zadyszana, młoda pierś unosiła delikatnie materjał na staniku.

Mariusz miał szampana w głowie, Żorżeta także była podniecona; spacer, winogrona jedzone z jednej gałązki, wełołość przy kolacji, wszystko to uderzyło jej do głowy.

Taka była świeża i pociągająca, schody takte puste, że Mariusz poczuł, jak demon miłości go popycha. Nic nie mówiąc, ujął obie rączki Żożety, która się uśmiechała i wycisnął długi pocałunek na ustach młodej dziewczyny.

Zrazu odurzyło ją to; bądź olśnienie, bądź strach, a może także, że w tym pocałunku impertynenckim znajdowała nieznaną sobie słodycz, dość, że stała jak skamieniała. a Mariuszowi; — (poeci są bardzo zarozumiali), — zdawało się, że usta Żorżety nie usuwały się od ust jego. Naraz krzyknęła lekko; otworzyły się drzwi naprzeciw i Regina Lecomte, która znajdowała się pomiędzy robotnicami, ukazała się na progu.

Panna Grandfief wyrwała się z oburzeniem i uciekła czerwona jak róża, podczas kiedy Mariusz, z tą pewnością siebie, jaką posiada człowiek podchmielony, schodził ze schodów, zachwycony spotkaniem, bblizując się na samo wspomnienie pocałunku i pomrukując pod nosem.

— A mamo Grandfief zemsta się zaczęła.

Żorżeta powróciła do domu zawstydzona i zamyślona. Doznawała dziwnego uczucia, składającego się z obawy i przyjemności, słodkiego omdlenia i niepokojn.

Kiedy usta Mariusza dotknęły jej ust, wydało jej się, że w żyłach jej przepływa kolejno śnieg i ogień, serce ściskało się rozkosznie i — musiała przyznać, choć się zaczerwieniła — pragnęła, żeby ten pocałunek przeciągnął się całemi godzinami.

I w tej chwili jeszcze odczuwała wrażenie tych ust zuchwałych na swoich ustach. Niebawem jednak okropny strach zapanował w duszy tej dewotki niewinnej; ona grzech popełniła, a to musiał być grzech straszny, ponieważ zostawił po sobie gorączkę taką niepokojącą, a taką słodką. Helena Laheyrard tak okrutnie ukarana i skompromitowana, może nie uczyniła nic gorszego... A jeżeli wszeszcie niebo nie będzie chciało ją ukarać i ten szkaradny grzech będzie miał dla niej takie same następstwa jak dla córki inspektora l... Ta dziwna obawa wprawiała ją w dreszcz po całem ciele. Niepodobna jej było myśleć o czem innem. Kiedy została sama w swoim pokoiku, przestrach wzrósł jeszcze.

Popatrzyła na siebie chwilę w lusterku i odwróciła szybko głowę; blask własnych oczu ją przerażał.

Nie ma wątpliwości, zaszło w niej coś nowego i okropnego. Miała gorączkę, doświadczała dreszczów niewytłómaczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przychodzi o godz.	Pociąg osob. przychodzi o godz.	
1·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·41	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·20	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	9·20	Jaworowa
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·27	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·45	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometho, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi o godz.	Pociąg osob. odchodzi o godz.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słobody rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	[illegible]	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·60	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	2·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, [illegible] Watry, Suczawy
—	10·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.